Nr. 3. Lwów, dnia 15. Lutego 1877. Rok X. — Tom I.



Wychodzi 15. i ostatniego każdego miesiąca po 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie **4** złr. półrocznie **2** złr. w. a. w Państwie austrjackiem.

W Warszawie rocznie **4** rs., w Wielk. księstwie Poznańskiem **3** talary. — *Dla oficjalistów prywatnych* **2** złr. **50** ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencje i listy adresować należy do „Administracji i Ekspedycji ROLNIKA“ w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Inseraty zamieszczają się za opłatą **10** cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

Jedenaste walne Zgromadzenie rady ogólnej Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

Z umieszczonego poniżej programu przyszłego walnego Zgromadzenia Tow. gosp., dowiadujemy się, że przedmiotem obrad tegoż zebrania, prócz spraw zwykłych administracyjnych będą i kwestje statutowe tegoż Towarzystwa. jakoteż sprawy wchodzące w obszerny zakres gospodarstwa wiejskiego.

W rzędzie tych spraw, pierwsze niewątpliwie zajmie miejsce, kwestja uregulowania własności ziemskiej czyli komasacja, której referat powierzył komitet dr. Tadeuszowi Pilatowi, znanemu zaszczytnie na polu prac administracyjnych i ekonomicznych.

Jakkolwiek przesądzać nie możemy wartości tej pracy, to jednakże znając dotychczasowe opracowania dr. Pilata w przedmiocie wielu spraw, odnoszących się do gospodarstwa krajowego; jesteśmy przekonani, że i to exposé jego zawierać będzie obok gruntowej krytyki przedłożenia rządowego w kwestji komasacji, wiele uwag i trafnych i opartych na wszelkiej znajomości stosunków krajowych.

Ażeby jednak praca ta mogła być przedłożoną odnośnym władzom, jako wyraz opinii ziemiaństwa naszego, koniecznem jest, iżby biorący udział w zebraniu delegacji oddziałów, jako też członkowie Towarzystwa, przygotować się raczyli do odpowiedzi na mniej więcej następujące pytania:

1. Co do pojęcia i określenia komasacji ze względu na praktyczne potrzeby.

2. Na czyje wezwanie komasacja ma być przedsięwziętą?

3. Którzy właściciele gruntów mają mieć w tem udział?

4. Ich prawa i obowiązki ztąd wynikające?

5. Jakie władze mają się zająć przygotowaniem i przeprowadzeniem komasacji?

6. W jaki nareszcie sposób regulacja gruntów pod względem praktycznym i technicznym ma być dokonaną?

O wystawie powszechnej w Filadelfii.

IV.

Pomiędzy zwiedzającemi wystawę, z chęcią nauczenia się czegoś, pomiędzy przyglądającemi się uważnie i zapisującemi ważniejsze szczegóły bądź to maszyny, bądź innego przedmiotu, na pewno widziałeś Japończyków — oni też pewno z wystawy najwięcej odniosą moralnej korzyści.

Za długo być może zatrzymaliśmy się nad opisem japońskiego działu, lecz był to jedyny naród azjatycki, który w pałacu rolniczym stosunkowo umiejętnie umiał przedstawić bogactwa swej ziemi i który widocznie całą siłą swej inteligencji stara się wejść na drogę, po której dążą cywilizowane narody. Indji bowiem nie było tu — Rosja azjatycka nadzwyczaj mały przedstawiała interes a inne kraje albo zupełnie nieobecnością świeciły, albo w głównym gmachu wystawy zajęły miejsca.

Róg między Japonją a Austrją w gmachu rolniczej wystawy, zajęły płody Venezueli. Już z dala jaskrawe barwy żółte i czerwone zwracały uwagę na tę wystawę. Kawa, kakao, wina i różne spirytualia; wosk, bawełna i przecudnej piękności owoce, wszystko gustownie wieńcem otaczając maszynę do łuszczenia kawy, bardzo wyglądało ponętnie, tembardziej wobec austrjackiej smutnej wystawy.

Holandja po drugiej stronie budynku, swojemi sieciami rybackiemi dawała świadectwo kraju, który z morza główne swe skarby ciągnie. Miała ona osobną małą okrągłą salkę, której ściany zbudowane były z flaszek napełnionych trunkami, a wnętrze zajęły konopie, oleje, mąka, mydło, czokolada, tytoń, wszystkie nasiona zbóż i traw w pięknych naczyniach szklannych, modele stert i stogów, cygara, mnóstwo użytkowego drzewa a nadewszystko séra wiele okazów, przekonywając, iż i z ziemi umiejętnie czerpać potrafi. Z holenderskich wystawców na pochwałę zasługują: „Dutch Agricultural Society“ i „Agricultural Society of Gualdesland“, których wszelkie produkty rolnictwa i leśnictwa do najpiękniejszych okazów całej filadelfijskiej wystawy zaliczyć można.

Po obu stronach Holandji, Francja swojemi produktami jaśniała. Wszystkie przedmioty w wysokich

Przechodząc do dalszego porządku obrad, przedewszystkiem podnieść nam wypada sprawę wystawy krajowej.

Wystawa ta jak wiadomo, odbędzie się na żądanie i za jednomyślną uchwałą dziesiątego walnego zgromadzenia Rady ogólnej czyli reprezentantów znaczniejszej części ziemiaństwa całego kraju. Owóż wyrażamy nadzieję, że ta sama jednomyślność, która łączyła zgromadzonych przy postanowieniach co do urządzenia samej wystawy, zagrzeje ich do dalszych usiłowań w tej mierze, w szczególności w obecnej chwili do zdania sprawy, o ile dotychczasowe zainteresowanie się ziemian naszych, przyszłą wystawą krajową odpowiada ich najistotniejszym interesom, a co najmniej temu znacznemu poparciu, którego doznaje ona z zewnątrz.

Rzecz o użytkowaniu lasów znaczeniu i eksploatacji torfów, są to sprawy tak ważne i tak żywo obchodzące gospodarzy naszych, iż zbytecznem byłoby zwracać uwagę na ważność wyczerpującego ich rozbioru; ograniczamy się przeto na wzmiance, iż pan Kopecki znakomity leśnik i właściciel znacznych lasów w okolicy Lwowa, w zamierzonym wykładzie, postanowił przedstawić obraz długoletniego gospodarstwa swego, wedle systemu gospodarstwa lasowego dóbr królewskich w Saksonii.

Sprawa zmiany statutów Tow. gosp., wniesiona przed trzema laty przez zastępców tych oddziałów gospodarskich, które możność używotnienia działalności swej upatrują jedynie w zmianie statutów, przeszedłszy przez obrady i trzechkrotnej ankiety, i oddziałów, i ogólnego zgromadzenia, przedłożoną zostanie zwołanemu zgromadzeniu do ostatecznego już załatwienia.

Lubo niezapoznajemy ważności tej sprawy, lubo w obecnie obowiązującym statucie, nie jedną usterkę podnieść moglibyśmy; to jednakże nie przywiązujemy do zamierzonych zmian w statucie tak doniosłego znaczenia, iżby one mogły pobudzić do żywszej działalności te oddziały, których ospałość ma swoje lokalne przyczyny.

Zapatrywanie to czerpiemy z życia takich oddziałów, jak Rudeński, Jarosławski, Brzeżański, Horodeński i wielu innych, którym obowiązujący dotychczas statut wystarczył, do ciągłego rozwijania się i działalności wielce skutecznej.

Zresztą gdzie poczucie obowiązkowości stowarzyszonych jest rozwinięte, a kierownictwo równie sprężystem jak umiejętnem, gdzie działaniu przewodniczą wyższe cele stowarzyszonych a pojęcie użyteczności Towarzystwa abstrakcyjnie wedle osobistych korzyści materjalnych nie bywa ocenianem; tam statut dobrowolnie stowarzyszonych chociażby pod względem formy ulegał pewnej krytyce, zwykle jednak wystarcza.

Do prawdziwie uroczystych chwil przyszłego walnego zgromadzenia, zaliczamy rozdanie nagród za wzorowo prowadzone gospodarstwa w dziale trzecim i czwartym.

Cóż milszego może być w życiu Towarzystwa gospodarskiego nad uznanie cichej i skromnej pracy, doniosłej i znaczącej w skutkach — a którą tak często mimo jej rzadkości raczej ujemna krytyka niż należny hołd spotyka!

Jedenaste Walne Zgromadzenie **Rady Ogólnej** Towarzystwa gosp. galic. odbędzie się w myśl §§. 24 do 30 statutu, **dnia 24.** i następnych **Lutego 1877 r.** we Lwowie.

Program tegoż Walnego Zgromadzenia ustanawia się następujący:

---

czarnych szklannych szafach ustawione stopniami, jakby na schodach — a cognac, szampan i przeróżne wina, w które tak obfituje jak: burgundzkie, Bordeaux i t. p. niezliczone mnóstwo konfitur i konserwów z owoców, przeróżne esencje, tłuszcze, korzenie i jarzyny suszone, marynowane i t. p. nadto skóry i z niej wyroby, przeróżne modele maszyn do fabrykacji win i wody sodowej, wozów, łańcuchów, młynów, piękne kamienie młyńskie, pytle, najbogatsza ze wszystkich wystaw europejskich kolekcja zbóż *in natura* i w powiększonym formacie w rozmaitych przekrojach ziarna i kwiaty zbóż, modelowane z masy papierowej, jak niemniej z takiejże masy modele, przedstawiające w różnych stadjach rozwoju i zdrowia zwierzęta użytkowe i ich pojedyńcze części — maszyny do wylęgania jaj — wszystko to dużo potrzebowało miejsca w budynku rolniczym, a nadawało wystawie piętno ogromu. Dodajmy do tego sztucznie przedstawiony chów ryb, raków i ostryg, smaczne séry i inne z mleka wyroby, a będziemy mieli miniaturowy obrazek francuzkiej wystawy płodów rolniczych. Znany jest gust Francuzów, to też ubranie ścian pięknemi kwiatami i najdelikatniejszemi wyrobami z wełny i jedwabiu — nadto prawdziwym jeszcze wdziękiem cechowało tę wystawę.

Opuśćmy Brazylję, która tuż przy francuzkiej wystawie się umieściła, a o której już dawniej mówiliśmy; jej kauczukowe, jedwabne, lniane, konopne i palmowe wyroby, jej prześliczną kolekcję kłosów, a skierujmy się na południe — zachód — tam ujrzymy charakterystyczną wystawę Norwegji.

W niej oprócz próbek zbóż, kilku pługów i wypchanych ptaków, głównie wzrok nasz uderzały węgorze i inne ryby, piwo i likiery, piękne futra i małego wzrostu człowiek otulony w suknie ze skóry renifera, siedzący spokojnie w saniach zaprzężonych jednem z tych zwierząt. Zaprawdę musiał to być zimnej jak ryba krwi mieszkaniec północy, bo pomimo gorąca 40° C. w cieniu jakie w Filadelfii panowało, nie widzieliśmy go nigdy spoconego. Zawsze skulony i zdziwną obojętnością spoglądający na przechodniów!

Za Norwegską wystawą po jednej stronie Danja, po drugiej Szwecja swoje urządziły.

Obudwu tych wystaw charakter był jednaki. Ryby, w szklannych cylindrach zakonserwowane w spirytusie

A. **Dnia pierwszego:**

1. Sprawozdanie z czynności Komitetu za r. 1876 *(sprawozdawca Sekretarz Tow.)*
2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów *(tenże sprawozdawca).*
3. Przedłożenie Komitetu w sprawie wystawy krajowej *(sprawozdawca p. Bolesław Augustynowicz).*
4. Przedłożenie Komitetu w sprawie komasacji *(sprawozdawca dr. Tadeusz Pilat).*
5. Rozdanie nagród za całkowite gospodarstwa wzorowe, w Dziale III i IV.

Po południu:

6. Poufne posiedzenie delegatów w sprawach Towarzystwa.

B. **Dni następnych:**

7. Sprawa zmiany statutu *(sprawozdawca p. Teodor Kulczycki).*
8. Sprawa dalszego wydawnictwa „Rolnika" *(sprawozdawca p. D. Abrahamowicz).*
9. Sprawozdanie Dyrekcji Dublańskiej — jakoteż sprawozdanie Komisji do zwiedzenia szkoły i gospodarstwa w Dublanach.
10. Sprawozdanie Komisji rachunkowej:
    a) co do zamknięcia rachunków za rok ubiegły;
    b) co do budżetu na r. 1877.
11. Rzecz o użytkowaniu lasów — *przedłoży p. Kopecki.*
12. O znaczeniu i użytkowaniu torfowisk — *wyłoży p. inżynier Cieślikowski.*
13. Wybory:
    a) członków Komitetu;
    b) członków honorowych i korespondujących;
    c) komisji rachunkowej na rok przyszły.
14. Przedłożenia Komitetu:
    a) w sprawie przeniesienia Szkoły na kraj *(sprawozdawca p. Piotr Gross).*
    b) w sprawie inżyniera kultury *(sprawozdawca p. prof. Jägermann).*
15. Wnioski Oddziałów i Członków, przedłożone w myśl §. 23 regulaminu.

Program powyższy raczą Szan. Rady udzielić do wiadomości wszystkich członków, w szczególności zaś delegatów swoich, przyczem uprasza Komitet:

a) o wyznaczenie delegatów na toż Zgromadzenie (o ile się to dotąd nie stało) w myśl §. 17 statutu, z podaniem ich adresów t. j. miejsca zamieszkania i poczty — a to **do dnia 10. Lutego** najdalej;

b) o nadesłanie **w tymże terminie** sprawozdań z całorocznych czynności, niemniej, z obrotu funduszami za rok 1876 — w myśl §. 15 lit. *d* statutu.

W końcu zwracając uwagę, **iż w Zgromadzeniach Rady Ogólnej, mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa**, a to w sprawach wyliczonych w §. 26 statutu z głosem doradczym, zaś w wszelkich innych sprawach z **głosem stanowczym**, podaje Komitet do wiadomości:

a) iż dla pozyskania zniżonej opłaty na kolejach dla delegatów, jakoteż dla członków chcących przybyć na Zgromadzenie, poczynił Komitet kroki odowiednie, a o skutku swych usiłowań poda wiadomość w dziennikach krajowych;

b) iż podobnie jak w latach poprzednich, odbędzie się podczas Walnego Zgromadzenia uczta wspólna;

c) iż **pierwsze posiedzenie** XI. Rady Ogólnej **d. 24. Lutego b. r.**, rozpocznie się o godzinie **10 z rana**, w w wielkiej **Sali ratuszowej.**

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal.

Lwów dnia 26. Stycznia 1876.

Wiceprezes:	Sekretarz Towarzystwa:
Dawid Abrahamowicz.	**J. Greliński.**

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

III.

Kiedy przed laty kilku usiłowania reprezentacji naszej, o uzyskanie dla kraju prawno-politycznej odrę-

ziarna zbożowe, całe okazy zbóż z korzeniem z ziemi wyjęte, sieci, trochę likierów, piwa i masła w blaszanych puszkach — oto i wszystko. Danja przedstawiła model Schultzego chłodnika (aparat chłodzący) do mleka.

Obok dwóch tych krajów Argentyńska respublika, pomimo wielkich rozmiarów swej wystawy i oddzielenia się od innych osobną bramą, na której biało-niebieska flaga powiewała, nie miała dla nas interesu. Główne przedmioty jej były: drzewo, tytoń, wełna, cukier, spirytualją a także trochę jedwabiu i séra.

Szwedzka, duńska i argentyńska, odznaczały się skromnością, podczas gdy tuż za ostatnią wystawa portugalska była nadzwyczaj bogatą. Prawdopodobnie dla braku miejsca na dwie osobne rozdzielić się musiała części.

Głównym jej przedmiotem było wino i korek, tak w surowym jak przerobionym stanie, owoce i miód — bardzo bogaty zbiór zbóż, pomiędzy któremi strączkowe i kukurydza największą widocznie odgrywają rolę. Pomimo wązkości miejsca, wystawa ta była wspaniała, przedmioty ustawione w szachownicę na stołach idących wzdłuż i szerz, a na stołach często piękne piramidy ze szkła i owoców imponowały gustem i przepychem.

Jednem ramieniem objęła Portugalja Hiszpanję. Do tej wystawy, wchodziło się bramą nadzwyczaj misternej roboty w gotyckim stylu. U ścian na stopniach na przemian widne były to zbóż okazy, to win i likierów; ku środkowi pionowo ustawiono prowincjami i gatunkami zboża, owoce, jak migdały i orzechy. Po środku ścian, szklanne stały szafy, a w nich przepyszne cygara hawańskie i smaczne wina tego kraju, lub w innych włókna przędzalne z wysp Filipińskich, jedwab, wełna, wreszcie cukier i kawa. Hiszpańska i portugalska część wystawy zapewne do najbogatszych w całym pałacu wystawy roln. się liczyła.

Jak Kanada i Stany Zjednoczone, imponowały wszystkim biorącym w wystawie udział narodom niezliczonem mnóstwem, rozmaitością, doborem a wreszcie doskonałością swoich maszyn rolniczych, tak, iż dział ten wspaniałością swoją przechodził granice wyobrażenia jakie dotychczas Europejczyk ze swoich wystaw mógł sobie wyrobić — tak Cansas i Colorado, przepysznym

bności w nowym ustroju państwa spełzły na niczem, wówczas niemal całe dziennikarstwo krajowe poczęło nawoływać społeczność naszą do pracy organicznej, do utrwalenia za jej pomocą przyszłej pomyślności kraju.

Odtąd też praca organiczna stała się hasłem łączącym poniekąd w stronnictwo, bodaj czy z zupełnem zrozumieniem zadania pewną ilość ludzi; bodźcem do tem energiczniejszego czynu dla pojmujących jasno znaczenie i doniosłość tych słów — ulubionym zaś frazesem dla tych, którzy zwykli mówić i pisać o tem, co jest na porządku dziennym każdoczesnej frazeologji, co daje rozgłos i wyrabia w sposób najłatwiejszy sławę.

Obok bowiem wielce poważnych głosów omawiających znaczenie pracy organicznej w pojedyńczych jej detaljach, obok skutecznej działalności rozwiniętej częściowo w tym lub owym kierunku, zbyt jednak często spotykamy się z obszernemi artykułami dziennikarskiemi lub przemówieniami ubiegających się bądź to o krzesło poselskie lub inną godność reprezentacyjną, których główną treść stanowi jeżeli już nie nagana na ospałość kraju, na niedostateczne przyswojenie sobie znaczenia pracy organicznej, to co najmniej wykrzykniki, „pracy organicznej nam potrzeba, bez niej nie masz pomyślności kraju.“

Jakąż jednakże jest główna treść tej pracy, jakim jej program, wreszcie które drogi wiodą do jej urzeczywistnienia, to wszystko pozostawione jest najczęściej szerokim domysłom słuchającego lub czytającego, indywidualnej jego wyobraźni; określenie bowiem bliższe znaczenia pracy organicznej zamyka się zwykle w ogólnikach i frazesach czczych w sobie, a bez wszelkiej treści w całem przedstawieniu.

A przecież przedmiot to tak ważny, tak doniosły i tak obszerny, iż obowiązkiem jest tych, którzy o nim mówią lub piszą, przedstawić go w całej pełni, wskazać środki, które prowadzą do urzeczywistnienia tej wielkiej organizacyjnej pracy, jednem słowem, obznajomić społeczność, czem jest ta praca we wszystkich szczegółach i czy dokonane lub zamierzone reformy ustawodawcze, administracyjne albo szkolne, wyczerpują całą treść gospodarstwa społecznego.

Nie przejęliśmy się zadaniem skreślenia pewnego programu programu pracy organicznej; nie jest to zresztą ani tak łatwem, ani wchodzi w zakres niniejszej pracy, chcemy jednak podnieść nie bez pewnych wymówek: „iż tem co stanowi główną podstawę pracy organicznej, co warunkuje każdoczesny jej rozwój, t. j. podniesieniem dobrobytu“, nader mało a przynajmniej wielce niedostatecznie zajmują się ci, którzy tak wiele piszą i mówią o pracy organicznej — lubo na to nie trzeba dowodów, iż przez podniesienie bytu materjalnego, utrwala się zasady moralności i oświaty, podnosi siłę i porządek, a zatem usuwa źródła ciemnoty, upodlenia i występków.

Uprzytomnijmy sobie jedynie, jak nieznaczącego orędownictwa i opieki doznaje u nas gospodarstwo wiejskie, jak podrzędne zajmuje ono miejsce w układzie społecznym, jak mało głos jego interesów wpływa na urządzenia krajowe, jak małem jest uznanie ogółu dla tych co się nim trudnią, a jak wreszcie publicystyka nasza zajmuje się niedostatecznie sprawami gospodarstwa wiejskiego, które cokolwiekbądź jeżeli gdzie, to niewątpliwie w naszym kraju stanowi najważniejszą gałęź gospodarstwa społecznego.

Ileż to mów kandydackich wygłoszono w czasie ostatnich wyborów do sejmu krajowego, ile napisano się o programie przyszłej działalności reprezentacji kraju, a jak mało a częstokroć ani słowem nie wspomniano o potrzebach gospodarstwa wiejskiego, mimo to, że praca organiczna ma być główną treścią czynności sejmowych,

---

gmachem, urządzeniem wewnętrznem jego i wspaniałością całej wystawy, zaimponował nawet w Ameryce. Pod kopułą środkową, widziałeś w krzyż ustawione stoły, na których piramidy owoców apetyt łechtały, tam znów rodzaj altany z rurek szklannych zbudowanej, był wystawą nasion. Każda z tych rurek bądź inne, bądź z innej roli, bądź inną metodą zebrane nasiona zbóż, jarzyn, traw, drzew itp. mieściła w sobie. Na wierzchołku tej piramidy, stała figura trzymająca w koszu szklannym codzień inne a zawsze smaczne owoce, nad nią z kłosów i liści uwity w kształcie dzwona wieniec. Po bokach szafy szklanne, zawierały działami poumieszczane owady szkodliwe rolnictwu, zwierzęta i ptaki, inne zaś pożyteczne, w których liczbie pszczoła i jedwabnik nie małą odgrywały rolę. U wchodu wodotrysk okolony wieńcem ustawionych snopów, które wysokością zadziwiały wszystkich. Miałeś tam i sztuczne zagajenie, w którem właściwe lasom tych krajów zwierzęta wypchane się znajdowały.

Z wyrobów żelaznych amerykańskich, zadziwiały ogromne stosy i piramidy z gwoździ wszelkiego rodzaju ułożone, między innemi była także ogromna piramida hufnali rozmaitych systemów, która jednak nie bardzo, tak jak jej towarzyszki gwoździane wzbudzała zajęcia. Byli tacy, co nawet nie zatrzymywali się wcale przed niemi. Podkowy żelazne za to wielorakiego rodzaju, trzewiki kauczukowe, skórzane itp. w miejsce podków, narzędzia do kucia potrzebne, jak raszple, windy i rozmaitych systemów petle, przy kuciu niespokojnych koni używane, nie tylko że były oglądane, lecz wiele z nich na miejscu zostało sprzedanych za stosunkowo wysokie ceny.

Już to wystawa roln. filadelfijska, obfitowała nadewszystko w przeróżne okazy sztucznych nawozów. Były one w takich rozmiarach przedstawione, iż z niej dopiero można było wyrobić sobie przybliżony obraz tych skarbów, jakie rolnictwo jeszcze do swej pomocy posiada, a których niestety! ważność i skuteczność tak często bywa u nas zapoznawaną.

Pomiędzy nawozami temi bez zaprzeczenia fosforyty najważniejsze zajmują miejsce — ważność ich bowiem większa z przyczyny obfitego znajdowania się ich w łonie ziemi rozmaitych krajów, aniżeli sporadycznie

mimo to, że zamożność kraju której niemal jedynem źródłem jest gospodarstwo wiejskie, w zastraszający sposób znika, a potrzeby gospodarstwa tego począwszy od oświaty fachowej, kredytu, uregulowania własności ziemskiej, a skończywszy na stosunkach służbowych i robotniczych, melioracjach itd. coraz stają się widoczniejszemi.

Wobec więc tego stanu rzeczy, obojętności czy niezrozumienia, w każdym zaś razie, zapoznania najważniejszych spraw krajowych: czy posłannictwo Towarzystwa gospodarskiego, nie zyskuje na znaczeniu, czy nie jest ono jedyną instytucją oddaną wyłącznie sprawom ziemiaństwa naszego, czy wpływy i działalność jego nie wnikają w najżywotniejsze interesa gospodarstwa społecznego?

Któż zresztą przy tem stanie rzeczy ma wskazywać władzy potrzeby naszego gospodarstwa, kto wymieniać środki ratunku, dla tej pracy murzyńskiej dającej w połowie zarobek państwu, kto przedstawiać rządowi obraz porównawczy stanu gospodarstwa galicyjskiego ze stanem sąsiednich prowincji, kto wykazywać potrzebę nauki fachowej, kto obudzać zamiłowanie do gospodarstwa wiejskiego, kto nareszcie zwracać uwagę na szkodliwe działanie tych pasożytów, które w Galicji toczą własność i społeczeństwo, tłocząc tak większych jak i mniejszych właścicieli w coraz większą nędzę — jeżeli nie Towarzystwo gospodarskie i jego organy?

Wielkiem zatem i doniosłem jest zadanie Towarzystwa gospodarskiego, bo w udziale przypadło mu przewodnictwo, co do najważniejszych spraw gospodarstwa i przemysłu krajowego.

Lecz ażeby zadanie to należycie spełnionem być mogło, koniecznem jest, ażeby cele Towarzystwa gospodarskiego abstrakcyjnie pojętemi nie były, w ściślejszem określeniu by dobroczynne działanie jego oceniano ze stanowiska i pojęć użyteczności ogólnej, nie zaś wedle korzyści materjalnych jakie ono każdemu pojedyńczemu przynieść może.

Niemniej ażeby pamiętano o tem więcej, że tak jak człowiek, rodzina, państwo wreszcie, również i stowarzyszenie, zatem i Towarzystwo gospodarskie, wtedy tylko żyć, działać i rozwijać się zmoże, gdy budżet jego potrzeb pokrytym, a źródło dochodów nieprzerwanie, pewnie i stale płynąć będzie.

Wychów prosiąt.

Podał

Tytus Zulauf.

Płód przynosi z sobą na świat skłonności do rozwoju tych przymiotów, jakie rodzicom właściwemi były. Skłonności mogą jednak dopiero wtedy przemienić się w istotne przymioty, jeżeli hodowca od najwcześniejszej młodości przychowku, stosownem wyżywieniem i podtrzymywaniem, podtrzymywać i dalej rozwijać je będzie. Na okres wychowu przypada największy przyrost, najenergiczniejsze tworzenie się mięśni i kości; co w tym okresie przez skąpe i nieodpowiednie wyżywienie zostanie zaniedbanem, tego nie wynagrodzą później choćby największe zabiegi hodowcy. Niedostateczne żywienie młodego przychówku przekształcić może zwierzę nawet w budowie jego kośćca; płytka pierś, długa i cienka szyja, wązki tułów ze spadzistym krzyżem i w o-

---

pojawiających się dla rolnictwa wszelkiego rodzaju guana, kości, spodium i t. p.

To też apatyt z Estremadury i Granady z Badajos i Iumilli (w Hiszpanji), z Avendal i Lamble (w Norwegji), a nawet z Grenlandji, można było widzieć w Filadelfii w wielkiej ilości zebrany, a pokrewne z nim fosforyty nasauskie, jak również osteolity i koprolity angielskie, francuzkie i rosyjskie z rozmaitą zawartością w nich kwasu fosforowego (od 18 do 42%) dawały w przybliżeniu wyobrażenie o ogromnych pokładach tych nieocenionych minerałów, które jednak tak długo w ziemi ukryte być musiały, a nawet jak w Estremadurze używane były do budowy gmachów, zanim o wartości ich dla rolnictwa świat się dowiedział. Oprócz zbioru europejskich tych minerałów obfitujących w mniejszą lub większą ilość kwasu fosforowego, a tuż obok nich już przerobionego nawozu, Ameryka przedstawiła mnóstwo bogatych w glin i żelazo fosfatów na nawóz, jak niemniej pochodzących z tej fabrykacji ałunów. Pomimo jednak kolosalnej mnogości amerykańskich rodzimych tych skarbów, nie przedstawiał ich gatunek w takiej doskonałości materjału jak n. p. apatyt norwegski z Lamble, który aż 42% kwasu fosforowego zawiera, lub fosforyt nasauski (stafelit zielony) ze Staffel, który go 39% wykazał, a metoda otrzymywania z tego materjału superfosfatów, nie jest lepszą od używanych w Europie. Ten jednak ogrom, ta mnogość wszystkich tych minerałów w kwas fosforowy obfitujących, była tak imponującą, żeś z zajęciem i podziwem skarby te oglądał, a oglądając, uczył się i zastanawiał nad korzyścią jaką ze skarbów tych rolnictwo odnieść może w przyszłości, nad tem jakto długich wieków było potrzeba, zanim nareszcie rolnik przekonał się, że te minerały w łonie jego roli się kryjące, większem są bogactwem, niż nawet kalifornijskie kopalnie złota, pomimo, iż ostatnie zaraz po odkryciu tysiącami rąk były eksploatowane, a te nieraz zaledwie z nazwy tylko są znane wielu wykształconym rolnikom.

W. R.

góle kanciaste kształty, są znamieniem skąpo od młodości żywionych świn. Użytkowanie z takich osobników jest nader trudne i kosztowne, a oszczędność źle zrozumiana lub niedbałość hodowcy zostaje pomszczoną jego stratami. Odpowiednio obfite żywienie przychowku prowadzi do najtańszej produkcji zwierząt użytkowych. Pierwszym a najodpowiedniejszym pokarmem dla nowo narodzonych jest, jak wiadomo, mleko. Jest to płyn, w którym zawieszone są podług wszelkiego prawdopodobieństwa komórki, oderwane z wnętrza gruczołu mlecznego, jest więc tego organu istotną częścią i jako takiego skład jego zależy od ilości i od stopnia rozwoju tego gruczołu.

Budowa gruczołu mlecznego jest różna; mniej lub więcej sprzyjająca mleczności zwierząt, a zależna tak od rasy, jak też niemniej w danej rasie od osobnika. Hodowca wpłynąć więc może stanowczo na wyżywienie przychowku przez wybór mniej lub więcej mlecznych osobników. Drugorzędnym wpływem na ilość i jakość mleka, jest żywienie karmiącej matki; wpływ ten, jakkolwiek ze stanowiska naukowego nazywa się drugorzędnym, w praktyce jest równoznacznym z pierwszym, bo dostarcza materjału, z którego najpierw tkanki gruczołu mlecznego, a w rezultacie mleko powstaje. Do budowy tych tkanek, a więc do produkcji mleka, potrzebny jest dowóz ciał białkowatych, czyli tak zwanych połączeń azotowych lub proteinowych w paszy. Ztąd to pożywienie karmiących matek powinno nadewszystko obfitować w te związki.

Stosunek proteinów do bezazotowych w pokarmie dla loch karmiących, musi być jak 1 : 5 lub przynajmniej 1 : 6, przyczem pasza powinna być łatwo strawną i zdrową. Najwłaściwszemi pokarmami w tym względzie są: wszelkie pasze zielone, głąbie i koszone rośliny okopowe, gotowane lub parzone, z dodatkiem grysów i mąki, dalej serwatka, maślanka i zbierane kwaśne mleko. Skąpstwo w żywieniu takich loch, pociąga za sobą dwojakie straty: słaby rozwój prosiąt w skutek niedostatecznego pokarmu matki i wycieńczenie tej ostatniej, która wtedy do produkcji mleka, własne swe ciało zużywać musi.

W pierwszych 2—3 tygodniach po urodzeniu prosięcia, wystarcza mu zupełnie do nasycenia mleko matki; po upływie jednak tego czasu, rozwijają się prosięta o tyle już, że poczynają wesoło biegać, i biorą się do jedzenia twardych pokarmów, co jest oznaką, iż już samo ssanie nie zaspakaja ich apetytu. W tym też czasie potrzeba powoli dodawać im najpierw trochę samego ziarna jęczmienia, później parzonych kartofli; dodawanie mleka krowiego prosiętom, które ssą jeszcze, jest niebezpiecznem, gdyż jako trudniej strawne od mleka świni, sprowadza biegunkę i niestrawność.

Ruch dla prosiąt cyckowych jest niezbędnym warunkiem ich udawania się, także swobodne rycie w ziemi, jest dla nich potrzebnem, przyczem mimowolnie ziemię połykają. Obowiązkiem przeto dozorującego jest wypuszczanie lochy wraz z prosiętami, o ile na to pogoda zezwala, na pastwisko lub przechadzkę do okólnika przed chlewami. Wpływ ruchu na rozwój młodego zwierzęcia, uwidocznia się najlepiej porównaniem prosiąt letnich z zimowemi; wychów tych ostatnich, jest tak trudnym, że praktyczni hodowcy stanowczo odradzają prosienia się loch na zimę. Cierpią bowiem wiele zimowe prosięta nadewszystko od zimna, a także z braku ruchu na świeżem powietrzu tak, że jeżeli stosunki gospodarskie lub handlowe przemawiają za tem, aby pewna część prosiąt wśród zimy przypadała, to najlepiej będzie, jeżeli lochy z prosiętami przeniesiemy do ciepłych zagród w oborach, gdzie i cieplej im będzie i ryć będą mogły w gnoju. Chlewy dla nich nigdy nie są w zimie dostatecznie ciepłe. Gdzie takie umieszczenie loch nie jest możliwe a zimno prosiętom dokucza, nie pozostaje nic innego, jak utrzymywać je z matkami w opalonych budynkach lub osobno, i wtedy tylko do ssania matce je donosić, lub na odwrót, matkę do dzieci przypędzać.

W 5—6 tygodni — gdy się prosięta nauczą już jeść, wówczas mogą być odłączone.*) Jeżeli hodujemy prosięta do chowu, t. j. do rozpłodu, wtedy nieco dłużej pozwalamy im ssać, n. p. 7—8 tygodni, w każdym jednak razie muszą być odłączone, skoro tylko locha zaczyna się grzać, bo mleko jej wtedy pod wpływem popędu płciowego zmienia się w swym składzie i szkodliwie działa na żołądek prosiąt. Zwykle grzeje się maciora dopiero w 8 tygodni po oprosieniu, niekiedy jednak perjod ten już w 4 tygodnie po oprosieniu ma miejsce. Żywienie odłączonych prosiąt wymaga ogromnego dozoru, szczególnie w tem, aby zaraz po odłączeniu zadawana im karma, jak najbardziej zbliżała się swym składem chemicznym i strawnością do pokarmu podczas ssania. Mleko świni jest nadzwyczaj obfite w połączenia azotowe, stosunek proteinów do bezazotnych, jest w mleku świni jak 1 : 0,80, ponieważ jednak prosięta zanim odłączone zostaną, wyłącznie nie karmią się mlekiem, ale i dodatkami z jęczmienia i kartofli, przeto stosunek ten w chwili odłączenia, bywa zwykle jak 1 : 2. Te ostatnie cyfry wskazują: jak ma być karma złożoną, i trzymając się ich, powinniśmy podawać w pokarmie dla odstawionych od cycka prosiąt, na każde 2—3 części bezazotnych, 1 część azotowych połączeń. Najczęściej daje się takim prosiętom pokarm z parzonych kartofli i śrutowanego jęczmienia złożony, lecz jest on zanadto ubogi w proteiny, aby mógł wymaganiom rozwijającego się organizmu odpowiedzieć — i to tem bardziej, że jest także ubogi i w mineralne połączenia, które w tej epoce żywienia zwierząt, wielką odgrywają rolę. W perjodzie 2—3 pierwszych tygodni po odłączeniu, najodpowiedniej przeto dawać im mąkę owsianą, otręby żytnie i niezbierane słodkie mleko krowie; tak złożona pasza, będzie miała w przybliżeniu wymagany stosunek proteinów do bezazotowych, jak niemniej konieczną ilość połączeń mineralnych. Przechodząc zwolna od tej karmy do mniej pożywnej, zastępuje się niezbierane mleko zbieranem, daje się gotowane kartofle, śrutowany jęczmień, makuchy itp. lecz zawsze w takiem zmieszaniu, aby stosunku 1 : $3^1/_2$—1 : 4 nie przekroczyć.

Ilość karmy zadawanej w tym okresie, powinna być taką, aby umożliwiała silny rozwój prosiąt a jednak ich nie tuczyła. Praktyczne spostrzeżenia przemawiają za tem, aby

*) Zwykle odłączenie prosiąt od matki nie przedstawia trudności, same bowiem już w tym czasie porzucają matkę, ta ostatnia jednak z tego powodu cierpi na zapalenie wymion. W celu zabezpieczenia jej od tego cierpienia trzeba przez 2—3 dni obmywać wymię wódką. (Przyp. red.)

na każde 100 ft. żywej wagi, zadawać 4—5 ft. suchej substancji organicznej. Jeżeli się karmi prosięta w pierwszych tygodniach po odłączeniu samem mlekiem, wtedy na każde 10 ft. ż. w. zwierzęcia, liczy się 1 litr mleka, która to ilość będzie zarazem prawie dokładnie dostateczną na jedno prosię. Dalsze uwagi dotyczące wychowu prosiąt, odnoszą się głównie do urządzeń chlewów i t. p. Te ostatnie przedewszystkiem powinny być czyste, stanowiska wolne od gromadzącej się gnojówki, którą prosięta chętnie piją, w skutek czego laksują. Ruch i rycie w ziemi, należy wszelkiemi sposobami ułatwiać. Pokarmy podawać potrzeba w czystych korytach, tak, aby żadne resztki z poprzedniego dania nie zakwaszały paszy, nadto paść potrzeba nie razem wszystkie od razu, lecz kategorjami z uwzględnieniem wieku i siły prosiąt — gdyż inaczej żywienie nie może być jednostajnem, o co bardzo dbać musimy, lecz silniejsze zjedzą wtedy więcej jak im przypada, słabsze zaś mniej — tamte się zapasą i rozwijać się nie będą mogły, te będą chude i mogą karłowacieć. Gdy prosię dojdzie do czterech miesięcy wieku mniej więcej, stosownie do rozwoju danego osobnika, należy je już przyłączyć do kategorji świń dorosłych, o których żywieniu w następstwie powiemy.

O obciążeniu hipotek w Galicji.

(1871—1875)

napisał

Tadeusz Romanowicz.

Znana *„litera docet — litera nocet“* da się z wszelką słusznością zastosować także do cyfr statystycznych. Absolutna cyfra wzięta sama w sobie, daje wprawdzie liczbowe wyobrażenie przedmiotu — ale jeżeli nie porównamy jej z cyframi innych krajów, wyrażającemi też same co ona stosunki, jeżeli obok niej nie postawimy innych do tegoż samego kraju odnoszących się cyfr, z któremi tamta jest w tak ścisłem związku, iż jej bez nich zrozumieć nie można — wszelkie wnioski jakie z tak oderwanej cyfry wyprowadzimy, mogą być z gruntu fałszywe.

Ostatniemi dniami, tutejsze pisma polityczne podały z wielkiem przerażeniem cyfrę 52 miljonów złr. w. a. nowego obciążenia hipotek galicyjskich w latach 1871—1875. Czy przerażenie to — które musiało się i czytelnikom udzielić — było uzasadnionem, zobaczymy poniżej; cyfra sama, zaczerpnięta z czasopisma centralnej komisji statystycznej w Wiedniu (Statistische Monatsschrift II. Jahrgang, XII. Heft, Wien 1876) — jest prawdziwą. Oto zestawienie na którem się ona opiera:

Rok	Nowe obciążenie	Zniesienie ciężarów	Zwyżka obciążenia
1871	17,646.131 złr.	15,520.714 złr.	2,125.417 złr.
1872	20,428.409 „	16,340.968 „	4,087.441 „
1873	30,716.600 „	14,094.349 „	16,622.251 „
1874	28,275.620 „	13,832.561 „	14,443.059 „
1875	30,645.887 „	15,323.163 „	14,822.724 „
Razem	127,712.647 złr.	75,611.755 złr.	52,100.892 złr.
	75,611.755 „		
	52,100.892 złr.		

Na pierwszy rzut oka może tak ogromna zwyżka nowego obciążenia zrobić istotnie przerażające wrażenie, wszak owych 52 miljonów złr. w 5 latach, to czyni w średniej cyfrze rocznej 10,420.178 złr.

Dokądże zajdziemy — gdy będziemy hipoteki nasze co roku nowemi 10 miljonami obciążać? Czyż nie konieczne ztąd, w blizkiej już może przyszłości, powszechne bankructwo i wywłaszczenie? A co tem bardziej, że cyfra ta przedstawia tylko obciążenie posiadłości większych (tabularnych), tudzież własności nieruchomej w miastach, mających księgi gruntowe, że zatem nie jest nią objęte kolosalne — acz w żadnych księgach nie uwidocznione obciążenie ziemi znajdującej się w ręku włościan.

Ażeby jednak nie popaść ani w rozpaczliwy pessymizm, wobec którego zwykle następuje powszechne rąk opuszczenie — ani też z drugiej strony nie wyobrażać sobie stosunków lepiej niż one są w istocie, należy powyższą cyfrę zestawić z innemi jeszcze, tak naszego kraju dotyczącemi, jak i innych prowincji tej połowy monarchji. Jeżeliby się okazało, że to obciążenie nie odpowiada wcale przestrzeni produkcyjnej ziemi, ani wartości produkcji rolniczej w naszym kraju — albo że pod tym względem stoimy gorzej od innych prowincji, monarchji z którą tworzymy wspólny targ pieniężny, i wszystkiemi biedami ekonomicznemi ściśle jesteśmy związani — stan rzeczy rozpaczliwy. Zobaczmyż:

Prowincje	Zwyżka nowego obciążenia złr. w. a.	Procent każdej prowincji w ogólnej kwocie zwyżki
Austrja dolna	240,692.758	34·2%
Czechy	212,605.567	30·2 „
Styrja	60,944.306	8·7 „
Galicja	52,100.892	7·4 „
Morawja	42,585.084	6·1 „
Tyrol	36,239.633	5·1 „
Austrja górna	24,890.335	3·5 „
Szląsk	15,858.090	2·3 „
Kraina	9,182.372	1·3 „
Salzburg	4,012.470	0·5 „
Karyntja	2,629.939	0·4 „
Wybrzeże	1,561.568	0·2 „
Bukowina	810.628	0·1 „
Razem	704,113.642	100·0%

A zatem: w ogólnej zwyżce obciążenia hipotek w całej tej połowie monarchji, udział Galicji wynosił 7·4%. Zestawmyż to z innemi stosunkami:

	Przedlitawja	Galicja	Udział procentowy Galicji
Ludność (1869)	20,217.531	5,418.016	26·8%
Przestrzeń uprawna w hektarach (1873)	27,775.932	7,292.369	26·2 „
Wartość rolniczej produkcji w złr. w. a. (1873).	1.411,860.601	264,099.416	18·7 „
Wartość nieruchomej własności w zł. w. a. (1866).	7.721,349.000	1.057,025.000	13·7 „

Udział procentowy Galicji w tej ogólnej zwyżce obciążenia hipotecznego, jest zatem, jak widzimy, znacznie niższy, aniżeli w tych czterech powyżej przytoczonych, a na zdolność kredytową kraju bardzo ważny wpływ wywierających cyfrach. Pod względem ludności, tudzież przestrzeni uprawnej, zajmuje Galicja między prowincjami tej połowy monarchji pierwsze miejsce, pod względem wartości produkcji rolniczej drugie. pod względem wartości nieruchomej własności trzecie miejsce, co zaś do owej zwyżki obciążenia, dopiero czwarte miejsce. Stosunek zwyżki obciążenia do owych czterech wyżej podanych cyfr jest następujący:

	W Przedlitawii złr. w. a.	W Galicji złr. w. a.
Na jednego mieszkańca wypada zwyżki obciążenia	34·72	9·61
Na 1 hektar uprawnej przestrzeni	25·35	7.14
Na 100 złr. wartości rocznej produkcji rolniczej	49·90	19·73
Na 100 złr. wartości nieruchomej własności	9·11	4·93

Zwracamy przytem — co do powyższych cyfr — uwagę na tę okoliczność, że gdy cyfra produkcji odnosi się tylko do plonu roli, wartość nieruchomej własności tak samo jak i zwyżka obciążona, odnosi się zarówno do roli jak i domów. Ostatecznie powyższe cyfry dowodzą, że owa 52 miljonowa zwyżka obciążenia w Galicji, jest jeszcze stosunkowo znacznie niższa, aniżeli w innych prowincjach tej połowy monarchji.

Można jeszcze tę sprawę wziąść z innego punktu widzenia. Bardzo wielka zwyżka obciążenia może jeszcze być wcale nie przerażającą, jeżeli w pewnym szeregu lat widzimy, iż cyfra zniesienia ciężarów powstaje albo w niezmiennym, albo wzmagającym się nawet stosunku do cyfry nowego obciążenia — dowodzi to bowiem, iż hipoteki chociaż co roku silnie obciążane, jednak statecznie się spłacają, czyli że to obciążanie nie przewyższa ich siły. Odwrotnie, na pozór nie wielka zwyżka obciążenia może się jednak okazać bardzo niekorzystną, jeżeli cyfra spłaty odniesiona do cyfry nowego obciążenia, ma tendencję zniżki. Pod tym względem badając cyfry podane przez statystyczny miesięcznik, widzimy iż rok 1873 — rok przesilenia — we wszystkich prowincjach monarchji tworzy zwrot ku gorszemu. We wszystkich bowiem, nie wyjmując i Galicji, cyfra nowego obciążenia bardzo znacznie, czasem w dwójnasób się podniosła; zaś w sześciu prowincjach oprócz tego zmniejszyła się znacznie cyfra absolutna zniesienia ciężarów. Do tych ostatnich prowincji należy niestety i Galicja. Ale już z r. 1874, poczyna się stosunek nieco polepszać, a od tej powolnej lecz stałej, prawie we wszystkich prowincjach widocznej tendencji polepszenia, Galicja także nie tworzy wyjątku. Za wiele było zajęło miejsca i zanadtoby niniejsze uwagi obciążyło cyfrowym materjałem, gdybyśmy tu podawali dla każdej prowincji i dla każdego roku stosunek zniesienia ciężarów do nowego obciążenia — podamy więc tylko cyfrę Galicji obok cyfry całej tej połowy monarchji. Owoż na 100 złr. nowego obciążenia, wypada zniesienia ciężarów:

	W Przedlitawji:	W Galicji:
W roku 1871	78·9	88·6
„ 1872	65·3	79·9
„ 1873	50·9	45·9
„ 1874	58·6	48·9
„ 1875	60·6	51·7
W całem pięcioleciu	60·9%	59.2%

Jakkolwiek w cyfrze całego okresu, różnica na niekorzyść Galicji jest wcale nie wielka, (1·7) jednak na pierwszy rzut oka widoczna, iż jest to zasługa tylko dwóch pierwszych lat, 1871 i 1872, w których cyfra naszej prowincji jest o wiele korzystniejszą, aniżeli tej połowy monarchji. Ten stanowczy zwrot ku gorszeniu, jaki się w roku 1872 a głównie 1873 objawił, był u nas pod tym względem o wiele silniejszy, a co gorsza trwalszy; widzimy bowiem, iż cyfra roku 1873 zmniejsza się u nas w stopniu o wiele wyższym aniżeli w całej monarchji, i że polepszenie jakie sie zaznacza w roku 1874, jest o wiele u nas powolniejsze aniżeli tam. Różnica bowiem tego procentu zniesienia ciężarów do nowego obciążenia — w porównaniu z rokiem poprzednim, jest:

	w Przedlitawji	w Galicji
W roku 1872	— 13·6	— 8·7
„ 1873	— 14·4	— 34·0
„ 1874	+ 7·7	+ 3·0
„ 1875	+ 2·0	+ 2·8

Nieco lepszy stosunek r. 1875 oby był zapowiedzią, że polepszenie pójdzie szybciej i stateczniej.

Rezultat podanych przez nas i uwag, będzie ostatecznie taki: Jeżeli zwyżkę nowego obciążenia odniesiemy do ludności, produkcji, do wartości ziemi i domów, i porównamy pod tym względem Galicję z innemi prowincjami monarchji, możemy śmiało powiedzieć, iż stosunek jest u nas jeszcze korzystniejszy, że przeto owa cyfra 52 miljonów zwyżki obciążenia, absolutnie tak wielka, jednak przerażać nas nie powinna. Jeżeli zaś weźmiemy stosunek spłaty do nowego obciążenia, stan rzeczy przedstawi się nieco gorzej, szczególniej w latach 1873 i 1874. Korzystniejszy stosunek roku 1875, zaznacza zwrot ku lepszemu, jeżeli... — bo cóż w świecie bez tego nieszczęśliwego „jeżeli“ — właściciele hipotek u nas zrozumieją dobrze różnicę między kredytem produkcyjnym, z którego korzystamy dla ulepszeń we własnem gospodarstwie, dla prawdziwego wzmocnienia swej siły ekonomicznej, a kredytem branym na spożycie, na podróże, przepędzanie hucznego w mieście karnawału, zapłacenie karcianego długu... W pierwszym razie wrócimy szybko do stosunku roku 1871 w którym zniesienie ciężarów wynosiło 88·6% nowego obciążenia — w drugim razie zatrzymamy się na stosunkach ostatnich lat trzech, w których (licząc przeciętnie) zniesienie ciężarów dawnych wynosiło tylko 48·8% nowo zaciągniętych hipotecznych długów.

Jak tylko otrzymamy cyfry r. 1876, nie omieszkamy w krótkiej notatce zawiadomić czytelników „Rolnika“, która z tych ewentualności poczyna się sprawdzać.

W styczniu 1877 roku.

O reformie ustawy leśnej

przez

dr. Ernesta Tilla,

docenta Prawa rolnego w wyższej szkole rolniczej w Dublanach, i ustaw lasowych w szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

X.

O dzieleniu lasów.

Zbytnie rozdrobnienie lasów — jak to doświadczono— nie tylko wpływa szkodliwie na gospodarstwo leśne, lecz częstokroć czyni je niemożliwem. Tak samo uczy doświadczenie, że użytkowanie lasów gminnych jako dobra gminnego, równa się niszczeniu lasów i nie da się pogodzić z warunkami kultury leśnej. Tego samego losu doznają lasy spólności, a zapobiedz temu mogą jedynie przepisy, zabra-

niające dowolne, a szkodliwe hodowaniu drzew nadużywanie lasów przez członków spólności.

Rozdrabnianie lasów, służy często w tym celu, aby ominąć zakaz samowolnego obracania gruntu leśnego na inne cele. Na wydzielonych parcelach leśnych budują nabywcy domy mieszkalne, przygotowują inne kultury i t. p. a gdy władza dowie się o tem, i usiłuje wstrzymać działanie, przedstawiają fakt dokonany, zawarte umowy itp. jako skuteczny często zarzut przeciwko bezwzględnemu wykonaniu odnośnych przepisów ustawy.

Dotychczasowa ustawa leśna w §. 21, zastrzega prawo pozwolenia na podział lasów gminnych politycznej władzy krajowej. Ankieta galicyjska z powodów dopiero przytoczonych, pragnie uzupełnienia tego przepisu w sposób następujący:

„Lasy gminne powinny być traktowane jako majątek gminy. Rozdrobnienie ich nastąpić może jedynie na zasadzie uchwały sejmowej.“

Lasy spólności, należące do poszczególnych kategorji lub grup członków gminy, mają być traktowane na równi z lasami gminnemi. Użytkowanie tych lasów unormuje statut, który powinien zawierać dokładne postanowienia pod względem zarządu, miary rocznych użytków i udziału spólników w użytkach. Władza polityczna powiatowa bada statut a po wysłuchaniu znawców, zatwierdza takowy ze zmianami, jakie może uzna za potrzebne.

Jeśli w ciągu roku po ogłoszeniu ustawy, statuty do zatwierdzenia nie zostaną przedłożone, władza polityczna powiatowa wydaje dla odnośnych lasów przepisy, które zastąpią statut tak długo, dopókąd nie nastąpi zatwierdzenie statutów przedłożonych.

Nie dopełnienie przepisów, zawartych w statutach lub w zastępującem takowe rozporządzeniu władzy powiatowej, karane być ma jako szkodnictwo lasowe grzywną od 5 do 200 złr.

Lasy prywatne podzielone być mogą jedynie za zezwoleniem krajowej władzy, jeśli w skutek podziału powstać mają cząstki mniej niż 50 hektarów obejmujące. Pozwolenie powinno być udzielone, jeśli wykazanem zostanie, że w danym przypadku mogłoby być pozwolone obrócenie gruntu leśnego na inne cele. Dochodzenia, w skutek podania o podział zarządzić się mające, przeprowadzone być mają w ten sposób, jak przy podaniu o obróceniu gruntu leśnego na inne cele. Samowolny podział lasu karany będzie zarówno z samowolnem obróceniem gruntu na inne cele, a zarazem powinno być przeprowadzone ponowne złączenie w jedną całość lasu podzielonego.

Wiadomo powszechnie jak szkodliwe są tak zwane enclave leśne, grunta drobne obce, w lesie się znajdujące; jaką stanowią przeszkodę w traktowaniu lasu jako całości gospodarczej i jak trudno ochronić się właścicielowi od szkód w lasach, w których znajdują się grunta tego rodzaju. Nie da się zaprzeczyć, że niedogodność ta dałaby się usunąć zupełnie dopiero w skutek komasacji, która długo jeszcze zapewne da na siebie czekać *).

*) Nie dawno dopiero ogłoszony został projekt referenta ustawy o komasacji dla krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Ankieta na zapytanie, czy i pod jakiemi warunkami dopuszczone być ma wywłaszczenie tego rodzaju gruntów, odpowiedziała, że właściciele gruntów mniejszych niż 8 hektarów, otoczonych ze wszech stron lub przynajmniej w trzech czwartych częściach swego obszaru cudzym lasem, obowiązani być powinni do odstąpienia właścicielowi lasu na tegoż żądanie te grunta w zamian za inne, równej wartości, gospodarstwu ich bliżej lub w równej odległości położone. Większe grunta tego rodzaju mają być w drodze zamiany za równej wartości części lasu arondowane. Do przeprowadzenia tych czynności powołane być mają władze polityczne.

XI.

O przepisaniu sposobu gospodarowania w lasach i ustanowieniu służby leśnej.

Kwestja, o ile państwo powinno wpływać na sposób gospodarowania w lasach, jak daleko rozciągać się ma państwowe prawo nadzoru nad gospodarstwem leśnem, i czy zaleca się przymus ustanowienia uzdolnionej służby leśnej, oddawna sporne są w teorji a nawet pod panowaniem teraźniejszej ustawy leśnej, rozmaicie przez władze rządowe bywały rozwiązywane *).

Inne ustawodawstwa europejskie, rozmaite pod tym względem zawierają postanowienia — bądź pozostawiając zupełną autonomją właścicielom bądź też biorąc wszystkie lasy, a szczególnie lasy należące do gmin korporacji i fundacji, pod opieką państwową i poddając gospodarstwo w tychże lasach nadzorowi organów rządowych (Beförsterung) **).

Dotychczasowa ustawa leśna austrjacka, przepisuje w §. 22, że właściciele lasów dostatecznej wielkości, (którą stosownie do okoliczności rząd krajowy oznacza), obowiązani są ustanowić gospodarzy leśnych, w zawodzie swym wykształconych, których rząd uzna za uzdolnionych do tego.

Ankieta galicyjska oświadczyła się przeciwko opiekowaniu się rządu gospodarstwem leśnem; jedynie objawiła zdanie, że gospodarstwo każdego lasu powinno być oddane uzdolnionemu gospodarzowi, Ten przepis obok postanowień, dążących do utrzymania lasów, a w szczególności obok postanowień co do obracania gruntów leśnych na inne cele, zadrzewiania wyrębów, obok rygorów przeciwko niszczeniu lasów i obok przepisów odnoszących się do lasów, uznanych za ochronne i zamknięte — zdaniem ankiety — da zupełną gwarancję należytego w lasach gospodarstwa.

§. 22 ust. leśnej, powinien tedy uzupełniony być następującem postanowieniem:

„Ażeby przepisy prawne pod względem zagospodarowania lasów wydane, w każdym względzie ściśle były przestrzegane, właściciele lasów obowiązani są ustanowić uzdolnionych fachowo gospodarzy leśnych i odpowiedni personal pomocniczy. Tak gospodarzy leśnych jak i pomocników leśnych, rząd uznaje za uzdolnionych.“

*) Obacz opinję „Reichsforstvereinu“ wiedeńskiego (Oester. Monat Schr. für Forstwesen 1875. T. 25. str. 383 i nast.

**) Dokładne zestawienie odnośnych przepisów ob. Albert Lehrbuch der Staatsforstwissenschaft 1875 str. 225 i następne.

Dalej oświadczyła się ankieta, że nie ma powodu czynić różnicy pod względem sposobu gospodarowania w lasach właścicieli rozmaitych kategoryj (rządu, gmin, korporacji, właścicieli prywatnych itp.) Każdy powinien obchodzić się ze swoim lasem w ten sposób, aby zapewnione było dalsze hodowanie drzewa. Dopókąd nie postępuje sobie tak, iżby w skutek tego narażone zostało dalsze hodowanie drzewa, rząd nie ma powodu opiekować się trybem gospodarstwa. Gdzieby zaś przyszłe hodowanie drzewa było rzeczywiście zagrożonem czynnościami posiadacza, rząd ma obowiązek wkraczać w interesie dobra powszechnego, a to bez różnicy, czy las należy do gminy, korporacji i t. p. lub do osoby prywatnej. Nowa ustawa leśna, powinna tedy zawierać postanowienie, że władze polityczne obowiązane są przepisywać sposób obchodzenia się z lasem, — a to w razie potrzeby przez ustanowienie przysięgłych gospodarzy leśnych tylko tam, gdzie dalsze hodowanie drzewa w skutek ciągłego złego gospodarstwa jest zagrożone, a mimo nakładania kar, zarządzenia władz, nie zostają przez właściciela wykonywane. Za koszta tych urządzeń, odpowiadać powinien grunt leśny.

Władzom, którym z ustawy służy prawo nadzoru nad lasami osób prawnych, wolno oczywiście przepisać zarządom szczególny sposób gospodarowania, lecz oprócz przypadków dopiero co wspomnianych, nie jest to rzeczą władz leśnych, więc ustawa leśna co do tego, żadnych postanowień zawierać nie powinna. (C. d. n.)

W kwestji Wystawy.

Komitet Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej, mającej się odbyć we Lwowie w 1877 r., przesłał nam następującą odezwę, którą dla braku miejsca pomieszczamy bez żadnych z naszej strony uwag. Kwestja jednak wystawy jest dla kraju tak ważną, sama wystawa zasługuje na tak gorące poparcie, że za święty liczymy obowiązek pism polskich zachęcać do jak największego udziału wszystkich, którzy uczestnictwem swojem do jej powodzenia przyczynić się mogą. Z żalem więc odkładamy uwagi nasze w tym względzie do następującego Nr. „Rolnika“.

Odezwa ta brzmi jak następuje:

W początku grudnia roku zeszłego poruszono w łonie Komitetu wystawy krajowej kwestję, czy ze względu na stan ekonomiczny kraju i groźną sytuację polityczną wystawy tej nie należałoby odroczyć lub nawet zupełnie zaniechać.

Pierwszy z przytoczonych powodów, któremi zwolennicy odroczenia lub zaniechania wystawy zapatrywanie swe usiłowali uzasadnić, nie mógłby był sam jeden w żaden sposób zachwiać komitetu w postanowieniu urządzenia wystawy w r. 1877. Z stanem ekonomicznym kraju liczył się bowiem komitet z góry, a stan ten był mu właśnie bodźcem do powzięcia zamiaru urządzenia wystawy, gdyż zdawało się komitetowi, że wystawa krajowa, urządzona w myśl ogłoszonego programu dla zapoznania się z rzeczywistym stanem krajowej produkcji rolniczej i przemysłowej, przyczyni się niechybnie do pożądanego rozwoju ekonomicznego kraju naszego. Natomiast niepodobna było odmówić wówczas niejakiego uprawnienia obawom, aby grożące zawikłania polityczne nie stanęły na przeszkodzie powodzeniu zamierzonego przedsięwzięcia. Ponieważ zaś nadto i strona finansowa przedsięwzięcia nastręczała jeszcze pewne wątpliwości, przeto komitet nie przeszedł nad kwestją odroczenia lub zaniechania wystawy do porządku dziennego, lecz uważając ją za niedojrzałą, uchwalił rozstrzygnięcie jej odroczyć do przyszłego swego posiedzenia głównie w tym celu, aby przed powzięciem stanowczej decyzji wybadać dokładniej opinję kraju w przedmiocie wystawy.

Od tej pory niebezpieczeństwo zawikłań politycznych, któreby na przedsięwzięcie komitetu szkodliwy wpływ wywrzeć mogły, jeżeli nie minęło zupełnie, to przynajmniej stało się niezaprzeczenie znacznie mniej groźnem — a że wystawcy nie przywiązują doń zbytecznej wagi i, że skutkiem tego nie ma obawy, aby pociągnęło za sobą słaby z ich strony udział, dowodzą liczne zgłoszenia wystawców zagranicznych, jakie nadeszły już do komitetu. Co się zaś tyczy strony finansowej przedsięwzięcia, to takowa przedstawia się dzisiaj już nierównie jaśniej, a co ważniejsza nierównie pomyślniej, niż w początku grudnia roku przeszłego. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy bowiem uzyskał komitet z kilku źródeł nadspodziewanie hojne subwencje, mianowicie od c. k. Ministerstwa rolnictwa (10.000 złr.), od c. k. Ministerstwa handlu (1.500 złr.), wreszcie od rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika (5.000 złr.) z nadzwyczaj życzliwem pismem, w którem kolej Karola Ludwika przez usta swego dyrektora jeneralnego wynurza najżywsze zadowolenie, że ma sposobność dać dowód, jak wielce się poczuwa do solidarności z krajem. Nadto udzieliła komitetowi w ostatnim czasie także pewna liczba Rad powiatowych, Oddziałów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i zamianowanych w kraju delegatów zachęcającego poparcia, co nie omieszkało natchnąć go otuchą, że się nie zawiedzie w oczekiwaniach swych i co do tych rad powiatowych, oddziałów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i Delegatów, którzy dotąd życzliwości swej dla wystawy czynem nie objawili.

Zdawszy sobie w przebiegu bardzo wyczerpującej dyskusji ściśle sprawę z obecnego stanu rzeczy i widoków na przyszłość, uchwalił Komitet na posiedzeniu z dnia 27 stycznia r. b. wszystkiemi głosami przeciwko jednemu, że *wystawa ma się odbyć w terminie programem oznaczonym* t. j. od 6go września do 4go października roku 1877. — Po tej uchwale zaś nie pozostaje mu, jak odezwać się raz jeszcze do kraju a mianowicie do tych współobywateli, którzy raczyli przyjąć na siebie funkcje delegatów, z usilną prośbą, aby usiłowaniom jego udzielili takiego poparcia, na jakie zdaje mu się zasługiwać praca mająca na celu rozwój ekonomiczny kraju naszego.

Przy tej sposobności nadmienia komitet zarazem, że uchwałą z d. 27. stycznia r. b. oznaczył dzień **31. marca** r. b. jako ostateczny termin zgłoszeń dla wszystkich czterech działów wystawy.

Lwów dnia 31. stycznia 1877, za Prezesa: *Otton Hausner*, Dyrektor: *Bolesław Augustynowicz*, za Sekretarza: *Józef Greliński*.

Wycieczka w lasy Cieszyńskie

odbyta

przez DR. H. JANKE.

(Ciąg dalszy).

Na pytanie ażali trzebież zawsze jest równie wielką, odpowiedział nadleśny, iż odbywa się ona tak długo, dopóki przystęp światła wymagać jej będzie. Biorąc przecięciowo, to blisko połowa znajdujących się drzew musi paść pod ciosami siekiery, a przedewszystkiem drzewa grube, szeroko rozgałęzione i przytłumiające młody drzewostan.

Wreszcie na pytanie, czy trzebież taka nieszkodzi kiedy młodzieży, odpowiedział: „Nie, ponieważ wyrąbywanie drzew poznaczonych, odbywa się zwykle w zimie, tj. kiedy śnieg pokrywa posiewy. Nadto ścięte drzewa muszą być na wszelki wypadek jeszcze przed wiosną z wyrębów zabrane, gdyż nasiona bardzo wcześnie kiełkując, rzeczywiście mogłyby ucierpieć od przykrycia takiego w swym rozwoju. Wedle potrzeb siewu, następnej zimy znowu się odbywa podobna trzebież a równocześnie przerzedza się w ten sposób drugi pas, równej długości i do pierwszego równoległy — i tak ciągle się postępuje. W ten sposób odmładza się zręby pasami równoległemi aż do zupełnego ich odnowienia.

„A teraz przypatrz-no się pan temu nowemu zagajeniu, rzekł nadleśniczy do swego towarzysza. Lat temu ośm, jak zaczęto wykopywać rowki na nasiona, później, gdy zasiew jodeł powschodził wszędzie grupami, zaczęto las lepiej przerzedzać i tak co drugi rok przez kilka razy powtarzano. Ostatnie przerzedzenie odbyło się dopiero przed dwoma laty. Tak postępuje się ciągle ku zachodowi, zawsze rzędami. Ztąd powstała ta część lasu z rzadkim wprawdzie staro-drzewiem, ale za to bogata coraz wzmagającym się przyrostem młodych jodeł i naturalnym porostem sosen. A korzyść, mówił dalej nadleśny, jaką otrzymać zamierzamy, z tej metody jest następująca: Na stronie wschodniej będzie las ze starych drzew bardzo przerzedzony, ale za to w młody drzewostan bogaty; ku zachodowi zaś las obfity będzie w stare drzewa. Młody drzewostan wyrębuje się także na starość tak, że w końcu będziemy mieć same tylko jednoroczne jodły."

„W każdym razie sądzę, iż praca koło tej uprawy, jest bardzo mozolną", rzekł gość uważnie słuchający zajmującego tego opowiadania.

„Jużcić, że takie gospodarstwo wymaga daleko więcej pracy i zachodu aniżeli tylko samo wycinanie w pień drzewa, przyczem wyznaczy się pewną część lasu, i powie się rębaczom: „Ot tu wycinajcie!" Tu corocznie po jednej stronie musi się pas jeden wyczyścić, a po drugiej zasiać. Dlatego to poręb taki wiecznie trzeba mieć na oku."

I rzeczywiście sposób ten uprawy lasu udawał się jak najlepiej, czem dawał niezbity dowód swej zalety. Młode zasiewy były licznie pozaczynane, i miejsca te każdy gołem okiem od innych mógł odróżnić. Były one tak mocno przerzedzone, że wzrost młodych drzewek bardzo chyżym krokiem postępował".

„A jaka pora roku dla tej uprawy jest najodpowiedniejszą, wiosna czy jesień?" zapytał gość zaciekawiony.

„Uprawę tę wraz z wycinaniem drzew, przedsiębierzemy na wiosnę, odpowiedział zapytany nadleśny, a nawet w szkółkach także na wiosnę uskutecznia się i tylko zasiew buków i jodeł odbywa się w jesieni, gdyż nasiona ich jako łatwo kiełkujące bardzo trudno w zimie przechować."

„Jeszcze jedna uwaga, wtrącił gość, a mianowicie czy miejsce, gdzie się posiewy odbywają, nie wydaje się panu za szczupłem, wszak tu widocznem, że młode drzewka, w tych miejscach zanadto się gęsto obok siebie rozwijają?"

„To wkrótce zupełnie inaczej wyglądać będzie, rzekł nadleśniczy wskazując na miejsca młodemi drzewkami porośnięte. Z tych wszystkich małych jodełek, wielka część uschnie, część wymarznie, mnóstwo wydepce zwierzyna itd. Pozostała część rośnie zwykle kupkami a próżne miejsca zadrzewia się po oczyszczeniu lasu z drzew ściętych, drzewkami sosnowemi, a gdzie jest możliwem, to i bukowemi."

„I w jakim też przeciągu czasu stanie się to?" — zapytał towarzysz. —

„Czas ku temu potrzebny jest zwykle 6—8 lat. W ten sposób wychowują się sosny i jodły pomieszane z sobą, podczas gdy przez poręby tylko czysty las sosnowy albo świerkowy otrzymujemy."

3. Nie mniej zajmującym jest opis szkółek i rozsadników, a także nowej uprawy w zagony. W dalszej podróży po drodze spotykali pojedyńcze okazy pięknych i bardzo starych drzew.

Uderzony widokiem tych poważnych wiekiem okazów towarzysz p. Funke, chciał się dowiedzieć, czy zachowywanie to starych drzew również odbywa się podług pewnego systematycznego planu, na co nadleśny w te mniej więcej odezwał się słowa.

„Zachowywanie pojedyńczych dni praktykuje się u nas wyjątkowo tylko przy drogach, ponieważ je można później łatwo ztąd wyrąbać, gdy nadejdzie potrzeba tego. W miejscach kulturze leśnej poddanych byłoby zostawienie takie porozrzucanych samotnie drzew szkodliwem dla posiewu, a nadto burze powaliwszy takie drzewo, przyczyniałyby się do jego psucia — trudno bowiem byłoby wydobyć je ztamtąd. Zwykle zresztą pozostawia się u nas tylko młode jodły i buki w wieku 30. 40 lub 50 lat. Te tylko rodzaje drzew ochraniamy i pozostawiamy na porębach, bądź to pojedyńczo, bądź grupami".

Podjechawszy jeszcze nieco wyżej, kazał nadleśny woźnicy zatrzymać się koło szkółki, opasanej dość wysokim żywopłotem, chroniącym drzewka od zwierzyny. To samo dzieje się i przy uprawie drzew liściowych; te ostatnie jednak zaczęto ogradzać dopiero przed nie wielu laty. Tu widocznem było, że wysiew tych wszystkich młodych roślinek uskuteczniony był jednocześnie, a to dla tego, aby, gdy później wszystkie one przesadzone zostaną, mogły się rozwijać równocześnie. Widać tam było na nizkich zagonkach zasadzone rzędami dęby z jasionami, wiązami i osiką, a między rzędami tych drzewek, wązką bruzdą oddzielone ciągnęły się zagony obsiane nasieniem. Drzewka pozostają tam zwykle 4—5 lat, a gdy żywopłot okalający ten ogródek ulegnie zniszczeniu, już młode drzewka tak są rozwinięte, iż im zwierzyna mało lub wcale nic szkodzić nie może. Już poprzednio przejeżdżając koło jednego z takich wychowawczych zakładów, zwracał nadleśniczy uwagę swego towarzysza na uderzająco silny rozwój dębczaków i innych liściastych drzewek w takiem ogrodzeniu rosnących; że rozwój ten i wzrost ich odznaczał je widocznie od rosnących takichże drzew po za obrębem ogrodzenia, choć takowe także ręką ludzką były sadzone w rzędy. Różnica była tak widoczną, iż rzecz można, drzewka w pośrodku ogrodzenia rosnące dwakroć większe i silniejsze były od swych towarzyszy, rosnących w nieogrodzonem zagajniku.

„Ten wzrost silniejszy, rzekł nadleśny — przypisuję ja głównie temu, że drzewka mają przez 5 lat ochronę w płocie przed zwierzyną, która swobodnie rosnącym drzewom nie raz ciężko da się we znaki".

Nie zgadzał się na to zdanie gość nadleśnego, to też przerywając swemu przewodnikowi, odpowiedział:

„Nie zdaje mi się, aby to główną przyczyną być miało silniejszego rozwoju tych drzew, zdaje mi się przynaj-

mniej, że uprawa zagonowa jakkolwiek w małych rozmiarach tu zastosowana, ów lepszy wzrost wywołuje.

Na to nadleśmy rzucił tylko badawczym wzrokiem na mówiącego, który dalej tak ciągnął:

„Przypatrz się pan tylko dobrze, jak dotychczas jeszcze znać ślady grządek i rowków, w których sadzone były kiedyś dęby i te inne drzewa liściowe. Jakkolwiek grządki te są tak małe, to przecież wpłynęły one niezawodnie na ten silny rozwój drzew. Pewien nawet jestem, że wydatki, jakie pan ponosisz na ogradzanie drzewek liściowych, przyniosłyby większe korzyści, gdybyś je pan zużytkował na założenie wszędzie takich grządek. Że kultura zagonowa naszego młodego gospodarstwa leśnego jest racjonalną i przynoszącą największe korzyści, przekonałem się o tem naocznie w rządowem dominium Lohsa w obwodzie Hoyerswerdzkim, na pruskich Łużycach górnych."

Z kolei rzeczy teraz p. Funke zaciekawiony pochwałami uprawy zagonowej, zadał gościowi pytanie, jak postępują na Łużycach przy zakładaniu zagonów. (C. d. n.)

Przyczynek do rolnictwa w dawnej Polsce.

W końcu ubiegłego roku, ukazała się w handlu księgarskim książka — która bezwątpienia i na uznanie czytelników „Rolnika" zasługuje. Tytuł jej brzmi: „Cudzoziemcy w Polsce"; autorem zaś jej, zasłużony profesor historji w lwowskim uniwersytecie dr. Ksawery Liske. Jakkolwiek dzieło tyczy się historji nie rolnictwa, to jednak zawiera się w niem wiele opisów dotyczących stanu gospodarstwa w dawnej Polsce. Z całą treścią nie możemy obznajamiać szan. czytelników, wybitniejsze jednak ustępy traktujące o rolnictwie u nas, pozwolimy sobie przytoczyć: Na str. 96 czytamy opowiadanie Ulryka Werduma Fryzyjczyka, podróżującego po Polsce od 1670—1672 r. z tajemnym ajentem króla francuzkiego, niejakim l'abbé de Paulmiers, wysłanym do Polski w celu, aby w związku z partją francuzką magnatów polskich, zdetronizować Michała Wiśniowieckiego, a osadzić na tronie księcia de Longueville. Niepochlebne to opowiadanie tyczy się ówczesnego stanu kraju a dla historji naszego rolnictwa jest cennym bardzo nabytkiem.

„Naród polski jest w ogóle niedbały i leniwy, który tylko najniezbędniejsze grunta uprawia, a resztę odłogiem zostawia. Ztąd wynika, że większa część ich domów i kościołów zbudowana jest z drzewa, choć posiadają obficie tak łamane kamienie, jako i dobrą glinę na cegły. Drzewa zaś, jako tego co mają w największej obfitości zawsze pod ręką, używają do wszystkiego, tak że znajdziesz cały dom, w którym z wyjątkiem kilku glinianych naczyń i trochę łachmanów na odzienie, we wszystkich domowych sprzętach i potrzebach od dołu do góry nie znajdziesz nic jak drzewo tak w samej budowli domu jak wszędzie indziej. W ich pługach, wozach, sankach nie ma nic prócz drzewa a brony robią, wiążąc na krzyż okrągłe patyki wiciami ze sobą, tam zaś gdzie się patyki krzyżują, przytwierdzają zgrabnie drewniane zęby za pomocą kręconych wici. W rolnictwie są dość uważni i umieją grunt bardzo dobrze zorać prostemi bruzdami na małe zagony; potem spinają końcami dwie brony ze sobą, które zajmują całą szerokość zagona a każda z nich pochyla się ku bruździe, do każdej zaprzęgają po jednym koniu, który bruzdą kroczy, tak, że po oranej ziemi ani człowiek ani zwierzę nie stąpa, i siewacz także bruzdą kroczy. Drzewa używają także Polacy zamiast ołowiu w oknach i do swych ulów"... Uprawa taka, takie brony i t. p. dotąd u nas w całej pełni egzystują. „Niedbalstwo Polaków sprawia, że chłopi po większej części siano zostawiają na wiatry i słotę w kupach na łąkach, aż im go zimą potrzeba, wtedy je dopiero już w śniegu zwożą do domu". Są to więc dziś tak zwane stogi, sterty, ożeredy, które i w Niemczech są używane.

„W żadnem polskiem mieście nie znajdziesz dobrego bruku na ulicach a jednak na wszystkich polach zalega pełno kamieni. Mają najlepszą ziemię jakiej pragnąć mogą i bardzo dobry umiarkowany klimat. Prócz w wielkich miastach jednak nie zasadzają żadnych ogrodów, z wyjątkiem śliwek i tympodobnych, którym sama natura rosnąć każe. Co do kapuścianych roślin i tych których się korzenie jada, są pilniejsi; poświęcają temu dużo pracy, i hodują je w wielkiej obfitości: pomiędzy niemi jest nadzwyczaj rozpowszechnioną kapusta. Mają pewien rodzaj rzodkwi, którą zwią buraki, tej właściwości, że jest w stanie surowym zupełnie czerwona, ugotowana zaś staje się biała jak śnieg i smakuje bardzo dobrze. Ogórki także często jadają, nie tylko kwaszone i jako sałata przyprawiane, lecz także do kawałka chleba z łupiną a zawsze z ręki jak jabłka."

„W całej Polsce nie znajdziesz prawie chleba dobrze upieczonego a gotowane mięso jedzą *(fressen)* także prawie surowe, pieczone zaś zwykle spalone. Mięso sprzedają nie na funty, lecz swym sposobem pokrajane kawałami... Potrawy przynoszą na stół nie od razu, lecz jedną po drugiej; ponieważ zaś tych potraw jest 10, 15 lub 20 i z każdej miski biorą, trwają ich uczty przez długie godziny". Dalej opisuje Werdum jak tłusto i obficie jadali nasi przodkowie, dodając że „soli i wszelkiego rodzaju korzeni żaden naród nie używa tak obficie jak Polacy" a do potraw w ogóle mało używali chleba.

Mięso tak było taniem pod owe czasy w Polsce, że w Mławie na Mazowszu kupowano za talara (3 złp.) 80 funtów dobrej wołowiny. Mówiąc o ogromnem używaniu trunków przez wszystkie stany, powiada, że i kobiety je spożywały, a wódkę paloną z żyta lub pokrzywy nawet najwięksi polscy panowie wożą z sobą w puzderkach i muszą napić się jej co godzinę. Palenie tytoniu w owe czasy jakkolwiek tytoń często był uprawiany na Podolu i Ukrainie nie rozpowszechniło się jeszcze bardzo w Polsce, z wyjątkiem rzemieślników i żołnierzy, którzy do palenia za granicą przywykli. Zażywanie zaś tabaki a nawet jej żucie miało być dosyć rozpowszechnionym zwyczajem. Węgierskie wino było najwspanialszym traktamentem w Polsce, w braku zaś jego mołdawskie i morawskie. Reńskiego i francuzkiego nie ceniono, lecz zamiast tych win dobre piwo przekładali, którego też używać musiano wiele, skoro Werdum powiada, iż „wolą je żłopać" *(sauffen)*. W wielkiej obfitości warzono pod ten czas w Polsce rozmaite piwa, zwłaszcza w Mławie i Łowiczu na Mazowszu, w Janowie na Rusi i w Bracławiu na Ukrainie. W Warce w Wielkopolsce warzono piwo zupełnie podobne do niemieckiego *Minder-Bier*, które było lekkie i blade, a pili je ci wszyscy, którzy mocnych trunków znieść nie mogli.

Odkładamy dla braku miejsca opisy Werduma i innych cudzoziemców z dzieła p. L. o chałupach chłopskich, o ubiorach w Polsce używanych i o innych płodach dawnej Polski i t. p. do następnych numerów „Rolnika', — tu nadmieniając, że opisy te nader są ciekawe, a zarazem dowodzą, iż rolnictwo nasze mało bardzo przez lat 200 postąpiło, że jeżeli jest postęp, to zaledwie ostatnich dziesiątków lat sięga. (D. c. n.) *Dr. Z. Rościszewski.*

Księgosusz w Niemczech.

Wybuch księgosuszu w Niemczech a szczególnie w Berlinie pochłania całą uwagę tamecznych władz i publiczności Dla krajowego rolnictwa jest pojawienie się strasznej

tej zarazy w Niemczech ciężkim ciosem, który się daje we wszystkich kierunkach dotkliwie uczuć. Już Anglja obowiązujące dotąd przepisy co do przywozu niemieckiego bydła o tyle zaostrzyła, iż teraz wszystkie z Niemiec przychodzące owce i kozy natychmiast po wysadzeniu na ląd tak samo jak bydło niemieckie się zabijają. Jeżeli dotąd oddawano się jeszcze nadziei, iż rządowi niemieckiemu uda się z Anglją w tym kierunku przyjaźniejszą zawrzeć ugodę, to dziś nadzieja ta zupełnie okazała się mylną. Z drugiej strony tak rząd niemiecki jak nasz krajowy żądać powinny od rządu rosyjskiego, ażeby tameczne środki ostrożności nad granicą, które w ogóle są bardzo niedostateczne i które słusznie uważać trzeba za główną przyczynę sporadycznie pojawiającej się klęski, aby środki te, powtarzamy, uledz mogły zupełnej reformie.

Poniżej podajemy niektóre wiadomości o handlu bydłem rozpłodowem i pociągowem w środkowej Europie podług sprawozdania p. H. L e h n e r t a (Berlin, Aleksander str. 61) prowadzącego ogromny handel tym produktem, z których czytelnik wiele szczegółów o księgosuszu się dowie.

Obrót w handlu bydłem w Niemczech ogranicza się do minimum, a wszystkie niekorzystne dla niego okoliczności zdają się składać na to, aby go zupełnie uniemożebnić. Do ogólnie ciężkich czasów gospodarczych przyłącza się k s i ę g o s u s z, który pokazał się przez to, że handlarz Kaliwoda w Rossbergu pod Bytomiem w Górnym Szląsku, przemycał bydło z Rossji, mimo zakazu przeprowadzania przez granicę, a następnie handlarze z Grodziska i rzeźnik Blandowski z Bytomia dalej sprzedawali. Dziś już sprawdzono k s i ę g o s u s z w *Wrocławiu* na targu bydlęcym, dalej *w Klein-Mochbern i Schmiedefeld* pod Wrocławiem, w pow. *Neumarkt* i w fabryce cukru *Concordia* pod Brzegiem, a także na targowisku w *Berlinie*, dokąd już ż y w e g o bydła na targ przypędzać nie wolno, tylko musi być w jatkach zabite; w niektórych oborach w *Altonie* na wsiach *Langenhoven*, *Klein Bostel* na wyspie *Elby*: *„grosse Wedel“ pod Hamburgiem*, w Nowejmarchji, a nadto w W. Ks. Poznańskiem, w powiecie Obornickim, w Szląsku i w Ks. Badeńskiem.

Z a p a l e n i e ś l e d z i o n y oraz z a r a z a p y s k ó w i r a c i c panuje w okolicy Gdańska a nadto w W. Ks. Poznańskiem, w W. Ks. Badeńskiem, w Bawarji, w Schwabii około Neuenburga, w Szwajcarji w kantonach Aargau, Appenzell i St. Gallen.

Słusznie też wstrzymują te niebezpieczne zarazy wielu od zakupywania bydła, a ostrożność ta jest tem więcej uzasadnioną, że desinfekcja wagonów na kolejach żelaznych jest zupełnie niewystarczającą. Często już zarzucano liwerantom bydła, że nie starają się o gruntowną desinfekcję wagonów. Zarzut ten po części jest niesłuszny, gdyż chociażby liwerant sam chciał jak najlepiej wagony kazać desinfekcjonować, to mu ich zarząd kolei nie odda we właściwym czasie do desinfekcji. A nawet cóż pomoże, choćby najlepsza desinfekcja wagonów, kiedy faktycznie ze strony zarządu kolei nic się nie robi, aby desinfekcjonować także rampy, galeryjki i mostki, na których się bydło do wagonów wprowadza. Rzeczywiście sprawa desinfekcji po kolejach pozostawia wiele jeszcze bardzo do życzenia, a sam liwerant nie jest w stanie złemu zapobiedz. Niebezpieczeństwo zarazy zwiększa się jeszcze przy przeładowywaniu i przepędzaniu bydła z jednej kolei na drugą. Przymus ten o tyle jest gorszy, że zdaje się być ze strony zarządu kolejowego często samowolnym, gdyż ile razy p. Lehnert osobiście towarzyszył transportowi bydła, zawsze mu się udało wyrobić, że bydło w jednym i tym samym wagonie do ostatniej stacji miejsca przeznaczenia przewożono, podczas gdy w innych razach m u s i a ł o być przepędzane i przeładowywane. Smutnem to jest zaprawdę, że przy przewozie bydła tak często zależnym być trzeba od samowoli urzędników kolejowych.

Skoro zatem mimo wszelkiej ostrożności, zaraza bydła przy przewozie koleją jest możliwą, to liwerant nie może być za to odpowiedzialnym. W tym razie jednakże p o w i n i e n być odpowiedzialnym, jeżeli w s p o s ó b l e k k o m y ś l n y przyczynia się do wprowadzenia zarazy i tym sposobem naraża dobro ogólne. Lekkomyślnie i niesumiennie postępuje zaś każdy, który sprowadza bydło z okolic, o których wie, że podlegają zarazie. Nie powinniśmy tu szukać tylko niebezpieczeństwa w Rosji i Holandji, ale mamy wiele bliżej okolice, które są zawsze bardzo niebezpieczne i z których już często, a nawet i teraz zaraza wprowadzona została. Skoro wprowadzenie zarazy tylko przez lekkomyślne kupno spowodowanem bywa, to ci niesumienni kupcy powinni być pociągani do odpowiedzialności, a gospodarze powinni we własnym interesie, podawać do publicznej wiadomości nazwiska tych kupców i handlarzy, aby mogli odebrać zasłużoną karę.

Przechodząc do handlu samego, to na targach bawarskich, z powodu łagodnego powietrza, spęd wołów pociągowych był teraz większy, niż zwykle o tym czasie, a kupcy z półn. Niemiec i miejscowi gospodarze dosyć żywo kupowali. Sprzedający okazywali się łatwemi w ustępstwach a ceny które w Bawarji ciągle jeszcze wedle starodawnej, dawno z użycia wyszłej monety „na Karoliny“ się normują, były następujące:

W Schweinfurcie, Bambergu, Bayreuth, Ellingen itd. za parę ciężkich wołów płacono 900—1000 mark za parę średnich 780—870 m. Za parę ciężkich voigtlandskich 720 do 750 m., za średnich 660—700 m. Celem zakupna wołów pociągowych czas obecny jest najkorzystniejszy.

W handlu bydła rozpłodowego nie ma dotąd żadnego ruchu. Obstalunki na wiosenne odstawy są dotąd w stosunku do lat poprzednich, bardzo ograniczone, i zdają się zapowiadać lichy bardzo handel. Na szwajcarskie bydło, które stosownie do pory roku przychodzi do odstawy w marcu i kwietniu, mało jest obstalunków, chyba na buhaje simmentalskie.

Mleczne, bure Szwyce najwięcej pożądane bywają w jesieni, gdy większa część dojek jest cielną. Na bydło to bure nastręcza się teraz bardzo korzystne kupno, ponieważ w znacznym jednym majątku z powodu zamiany na simmentalskie wyprzedają bure szwajcarskie bydło, które tym sposobem nabyć można za bardzo przystępne ceny. Obora jest w dobrym stanie, dójki przeważnie cielne, w okolicy wolnej zupełnie od zarazy.

Popyt na bydło z łęgów Wilstery oraz na hollenderskie resp. wschodnio-fryzyjskie z tutejszych okolic jest ciągle dosyć znaczny. Dopytywano się także o bydło z Angeln, a ewentualne zlecenia w skutek wybuchłej zarazy w okolicy Hamburga i Altony cofnięto naturalnie; o b a w a ta jednakże j e s t n i e c o p r z e s a d z o n ą, p o n i e w a ż z d r o w e b y d ł o z A n g e l n m o ż n a o d s t a w i a ć n a E u t i n i L u b e k ę, gdzie nie ma zarazy.

Stosownie też do tych wieści o księgosuszu, pomieściła już „Gazeta lwowska“ zakaz sprowadzania bydła z Prus do Galicji.

Tu też nie od rzeczy będzie podać czytelnikom „Rolnika“ c h a r a k t e r y s t y c z n e o b j a w y k s i ę g o s u s z u:

U krów pierwszym objawem jest nagłe zatrzymanie się mleka lub przynajmniej zmniejszenie się udoju, przyczem zwierzę może mieć dobry apetyt. Z tego też powodu można u krów na dzień lub dwa prędzej rozpoznać chorobę, niż u wołów. Wkrótce jednak apetyt ustaje a z ustaniem jego, następuje krótki, urywany, w dłuższych przestankach powtarzający się kaszel, mocne wstrząsanie łbem, oczy czerwienieją i zachodzą łzami. Z pyska płynie flegmista ślina; najprzód powstaje zatwardzenie, które później przechodzi w rozwolnienie w kształcie krwawej biegunki, przy-

czem zwierzęta doznają gwałtownego parcia w kiszce odchodowej i często ogon podnoszą. Bydło drży zwykle, szerść się jeży, a zwierzę jest niespokojne. Po 3 do 9 dniach następuje śmierć, wyzdrowienie zaś w bardzo rzadkich tylko przypadkach.

Korespondencja.

Warszawa, d. 26. Stycznia 1877 r.

Nie na mile oddalenie nasze liczyć się powinno, lecz na długość drogi, która nas do jednego prowadzi celu. Jak wy tak i my dążymy, a przynajmniej dążyć powinniśmy do podniesienia zbiorowemi siłami ogólnego stanu gospodarstwa rolnego. Galicja w szczęśliwszych znajdując się okolicznościach, mając z czynnych i energicznych ludzi złożone towarzystwa rolnicze, bez porównania więcej na tem polu zdziałać może, niżeli my dotąd samopas błądzący po manowcach. To też każden objaw energiczniejszej działalności waszej na polu rolnictwa, dla nas jest przypomnieniem i pobudką, żeśmy nie powinni zasypiać i gnuśnieć w bezczynności, a mając przychylne zakładaniu się kółek rolniczych rządowe władze, starać się powinniśmy o zakładanie tych kółek. Niestety jednak mówimy o tem wiele, piszemy nawet, lecz od projektu do czynu daleko! Od rozwiązania wiekopomnej pamięci Towarzystwa rolniczego w 1861 r., a więc już lat 16, zaledwie gdzieniegdzie powstała myśl inicjatywy do zakładania prowincjonalnych kółek — myśl, którą jakoś ogół naszych rolników, czy lęka się przejąć, czyli też nie wierzy w skuteczność zabiegów u władz, by ją ogólniej w życie wprowadzić.

Piękny projekt urządzenia we Lwowie wystawy, wywołał też u nas poklask. Spodziewamy się, iż wystawa z inicjatywy rolniczego Towarzystwa galicyjskiego urządzona, jest faktem nie tylko wynikającym z ogólnej potrzeby galicyjskich rolników, nie tylko dla nich samych powołanym do życia, lecz i dla rolników z innych dzielnic naszego kraju. Tak przynajmniej my tu sądzimy i dla tego też mocno ucieszyła nas wiadomość, że myśl odłożenia na późniejsze czasy wystawy, upadła. Jeżeli wieść się ta potwierdzi, możecie się spodziewać wielkiego udziału i z naszej strony. Troetzer, Lilpop i Rau, Trylski i spółka, Temler, fabryka dawniej Ostrowskiego, Weljamincow, Hantke, Neuman, wszystkie te fabryki narzędzi i maszyn czysto rolniczych, lub w bezpośrednim związku z rolnictwem stojących, oczekują tylko zaproszeń z Komitetu Wystawy, by zgłosić się o deklaracje — Rodkiewicz, Ostrowski, Muzeum Rolnicze i inni, produkcją nasion chcą się pochwalić na wystawie. Zresztą wielebym musiał wyliczać firm z naszego miasta, które tylko potwierdzenia urzędowego o przygotowaniach do wystawy oczekują, by zgłosić się ze swoim współudziałem. O kontygensie zwiedzających wystawę z naszego miasta, dziś nie da się nic powiedzieć; zdaje się jednak, jeżeli komitet wystawy pomyśli o dostarczeniu dla gości taniego pomieszczenia, jeżeli postara się o zniżenie taryf kolejowych tak na naszych jak galicyjskich kolejach, tak jak postarał się komitet ostatniej warszawskiej wystawy, jeżeli pociągi towarzyskie bezpośrednio z Warszawy chodzić będą do Lwowa podczas tych czterech tygodni, to wielu mieszkańców Warszawy ciekawych waszych gospodarstw i tego w ogóle co prowincje polskie przedstawić mogą, na pewno się wybierze.

Znam także kilku właścicieli ziemskich z Litwy i Żmudzi, którzy z okazami spieszą do was, nasi panowie obywatele, równie podążą. Fakt, że drobny przemysł domowy i gospodarstwa włościańskie osobny dział stanowić mają w wystawie, zasługą jest Towarzystwa, a snadź Komitet wielkiej liczby okazów w tym względzie się spodziewa, co wreszcie i nie jednego z naszych gospodarzy zachęci do udziału. Temu też działowi życzymy jak największego powodzenia, ważność jego bowiem jest wielką w ogólnem przedstawieniu krajowego bogactwa.

Jeżeliby uwagi nasze przyjęte były przez Komitet Wystawy, pozwolilibyśmy sobie w krótkich je wyrazić słowach; mianowicie, że skromność wystawy, nie zaś chęć olśnienia i blagi, winna być jej tłem głównem, że starania o udział jak najliczniejszy obywateli wszystkich dzielnic dawnej Polski, szczególnie wzięte powinny być na uwagę; o ulgach więc dla wystawców poza galicyjskich, komitet powinien pamiętać, jak również żałować nie powinien fatygi w celu przesłania jak największej liczby zaproszeń tak do ciał rozmaitych jak rolników z Poznańskiego, z Litwy i z Królestwa. Jeżeli wyścigi, wystawa obrazów, konferencje rolnicze i obrady nad kwestjami ogólno gospodarskiemi, jak niemniej nad specjalnemi niektóremi punktami, które wyjaśnień potrzebują, komitet nie omieszka urządzić, nadto jeżeli na wzór naszej wystawy hodowcy z innych prowincji nadeszlą tak liczne okazy zwierząt jak do Warszawy przysłali, to sądzę, że korzyści jakie odniosą zwiedzający wystawę, będą bardzo wielkie — wyrobi się prawdziwy obraz stanu i potrzeb ekonomicznych całego naszego kraju.

Nie wiem o ile prawdy tkwi w tych wieściach, które przyjeżdżający z Krakowa do nas rozsiewają, mianowicie, że podczas trwania wystawy przemysłowo-rolniczej we Lwowie, w gmachu Ossolińskich ma być wystawa starożytności. Byłby to projekt nader szczęśliwy, urzeczywistnienia którego wielu z ziemian naszych bardzo pragnie.

Niemniej pozwoliłbym sobie zrobić uwagę Komitetowi Wystawy i w tym względzie, że jeżeli chce zachęcić obywateli tak naszych jak z Poznańskiego, pożądanemi by były w gazetach naszych bądź to relacje, bądź korespondencje obszerniej traktujące o przebiegu czynności Komitetu, bo jak z całego listu mojego widoczne, my nic prawie nie wiemy co się w łonie jego dzieje, a wiadomościom jakie nas ustnie dochodzą — nie zawsze dajemy wiarę, zresztą i te są bardzo rzadkie.

Na tem zakończę dzisiejszą korespondencję, obiecując znów z czasem odezwać się do was.

Grzybowski.

Rozmaitości.

Przeciwko wzdęciu bydła rogatego najłatwiejszym środkiem jest nafta. Wobec coraz powszechniejszego używania nafty do oświetlania mieszkań. stajni a nawet do ręcznych latarni możemy twierdzić śmiało, że w danym wypadku grożącego niebezpieczeństwa, lekarstwa tego nie zabraknie, przez co zawsze może mieć gospodarz szybką pomoc, jeżeli nie zaniedba zaraz go użyć. „Landw. Centralblatt für das Grossherzogthum Posen“, podaje iż, zdaniem szwedzkiego weterynarza Stuersena olej parafinowy (prawdopodobnie oczyszczona nafta) jest zbawiennym lekarstwem przeciwko wzdęciu. Kieliszek tego płynu zmięszany z $^1/_2$ litra ciepłej wody, w której garść mąki żytniej poprzednio rozpuszczono nalewa się we flaszkę, dobrze się mięsza, poczem wlewa choremu zwierzęciu w gardło. Tu nadmieniamy, że flaszka posiadać powinna długą szyjkę, aby lekarstwo wprost do gardła mogło się dostać, inaczej połowa rozleje się niepotrzebnie, Po użyciu lekarstwa natychmiast następuje silne wydzielanie się gazów pyskiem i niebezpieczeństwo mija.

Część handlowa.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej za czas od 27 stycznia do 8. lutego 1877 r.

Pszenica 77·5 kilogr. złr. 9·50 do 10·80 — **żyto** 73 kilogr. złr. 7·40 do 8·25 — **jęczmień** 64 kilogr. złr. 5·80 do 8·— — **owies** 45·5 kilogr. 5·25 do 6·20 — **hreczka** 64 kilogr. złr. 7·— do 7·25 — **kukurydza** zeszłoroczna 82 kilogr. złr. 4·25 do 5·60 — **kukurydza** nowa złr. 4·25 do 5·60 — **groch** do gotowania 82 kilogr. złr. 6·75 do 9·— — **groch** pastewny złr. 6·— do 7·50 — **fasola** złr. 7·— do 7·75 — **bobik** złr. 6·— do 7·— — **wyka** złr. 5·50 do 6·50 — **koniczyna** najprzedniejsza złr. —·— do 90·—, przednia złr. —·— do 86·—, średnia złr. —·— do 80·—, pośledaia złr. 40·— do 72·— — **tymotka** złr. —·— do 28·— — anyż płaski złr. 20·— do 30·— — kminek złr. 48·— do 58·— — rzepak zimowy złr. 16·50 do 17·80 — rzepak letni złr. 16·— do 17·— — rzepik zimowy złr. —·— do —·— — rzepik letni złr. —·— do —·— — lnianka złr. 12·50 do 14·— — nasienie lniane złr. —·— do —·— — nasienie konopne złr. 7·75 do 9·40 — spirytus 10.000 liter-percent złr. 30·75 do 31·—.

Kraków 9. lutego. Lubo dowóz zboża na wczorajszy targ graniczny na komorę Baran był dosyć znaczny, przecież dostarczone zboże po większej części było na odstawę, na sprzedaż wynosiło zaledwie parę set korcy, zkąd o cenach nie wiele donieść możemy, to tylko notujemy, że pszenicę i żyto sprzedano po cenach z przeszłego targu.

W skutek nie wielkiego dowozu zboża, a dosyć ożywionej chęci kupna na dzisiejszym targu Kleparskim, cena celnej białej pszenicy, jęczmienia i żyta polskiego podniosła się, pośledaie gatunki trudne były do pozbycia, owies z braku kupców płacono o 5 ct. niżej. Inne produkta nie uległy zmianie. Kupców pruskich nie wiele było na targu.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·80 złr. — czerwoną od 10·50 do 12·15 — białą od 11·75 do 12·25 — żyto piękne warszawskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·50 — podolskie od 8·50 do 9·— — jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·20 do 8·60 — na paszę od 7·50 do 8·— — owies za 100 kilogr. od 7·90 do 8·32 — groch od 8·50 do 11·— — fasolę od 9·— do 12·— — jagły od —·— do —·— — tatarkę od —·— do —·— — proso od —·— do —·— — rzepak zimowy od 18·— do 19·— — wykę od 7·— do 7·10; koniczyna biała od 65·— — 86·— rzepak letni od —·— do —·—.

Warszawa 7. lutego. Pszenica 242 fn. smol. i ordyn. — rs. — kop., pstra i dobra 7 rs. 50 kop., wyborowa 8 rs. 10 kop., żyto 232 fn. wyborowe 5 rs. 65 kop., jęczmień 202 fn. — rs. — kop., owies 242 fn. 3 rs. — kop.

Wrocław 7. lutego. Płacono za 100 kilogr. pszenicę białą w miejscu za 200 fnt. po 19 mrk. 50 fn., żółtą 19 m. 40 fn., żyto na 200 fnt. po 18 mrk. — fn., jęczmień 15 m. 60 fn., owies na 200 fn. po 25 mrk. — fn., rzepak za 200 fn. brutto po — mrk. — fn., olej po — mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po — mrk. — fn., groch 15 mrk. 80 fn., rzep 32·—, rzepik zimowy 31·—, rzepik latowy 30·—, lnica 26·—, siemię lniane 26·—.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 12go lutego. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 31·50. Buda Peszt. Pszenica (75 kilogr.) 12·85 na wiosnę —·—. Berlin Pszenica na kwiecień maj 221·— — żyto loco 162 — okowita 53·70 — Szczecin Pszenica na kwiecień, maj 219·50 — na wiosnę —·— — rzepak 306·— mark.

Ogłoszenia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz. Z drukarni K. Pillera.